



MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

**D**obiega końca najdłuższy weekend w Europie, jak niektórzy określają mijające dni. Była to dla wielu z nas okazja do wypoczynku i wędrówek. Zapewne także szlakiem św. Jakuba, który przebiega przez naszą diecezję. O wzrastającej popularności słynnego niegdyś „Camino” piszemy na str. IV–V. Wędrować można nie tylko w przestrzeni, ale również w czasie. Na str. VI przeczytają Państwo o grupie artystów fotografików, poszukujących w okolicach Krzeszowa śladów dziedzictwa, które przed wiekami były natchnieniem dla twórczości Michaela Willmanna. ■

## ZA TYDZIEŃ

- JAK POZYSKIWAĆ FUNDUSZE UNIJNE na remonty kościołów?
- PARAFIA PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP w Czerwonej Wodzie

## Spotkanie Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

## We wspólnej drodze

Głównym celem ruchów i stowarzyszeń katolickich jest pomoc wiernym w drodze do Boga. Zadaniem diecezjalnej rady jest działania te koordynować.

W Polsce istnieje około 150 ruchów i stowarzyszeń katolickich, do których należy 1,5 mln osób. Trudno podać dokładną ich liczbę, ponieważ niektóre, jak Akcja Katolicka czy Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, prowadzą ewidencję swoich członków. Inne, jak chociażby bardzo powszechne w naszych kościołach grupy różańcowe, tego nie czynią. Skąd ta różnorodność grup apostołskich? Odpowiedź jest prosta – każdy z nas jest inny i szuka własnej drogi do Boga.

– Każde z tych stowarzyszeń czy ruchów ma inny charyzmat i przybliża prawdy ewangeliczne na swój sposób – mówi ks. Jarosław Świącicki, asystent kościelny Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. – Z drugiej strony Kościół stanowi jedność. Ta rada ma ją za-



MIROSLAW JAROSZ

pełnić podczas realizacji konkretnych działań. Musimy je koordynować, nie możemy się rozdrabniać.

28 kwietnia w budynku WSD w Legnicy odbyło się kolejne ze spotkań rady. Odbywają się one regularnie – dwa, trzy razy w roku. Każde z nich spełnia m.in. funkcję formacyjną. Obecnie poświęcone było tematowi „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”. Zbrani wysłuchali wystąpienia ks. Krzysztofa Wiśniewskiego o to-

**W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele duchowni oraz świeccy ruchów, stowarzyszeń i duszpasterstw z diecezji legnickiej**

warzyszeniu młodym w odkrywaniu powołania życiowego oraz pana Sylwestra Daniluka o powołaniu ludzi świeckich do apostołstwa.

W związku z tym, że 3-letnia kadencja Sekretariatu Rady dobiegła końca, podczas spotkania przeprowadzono również wybory 10 nowych członków Sekretariatu. Kolejne spotkanie diecezjalnej rady planowane jest jesienią, tuż przed rozpoczęciem Synodu Diecezjalnego.

MIROSLAW JAROSZ

## NOWI CEREMONIARZE



KS. PIOTR NOWOSIELSKI

**W**piątek 27 kwietnia bp Stefan Cichy poświęcił do wypełniania funkcji ceremoniarza 49 lektorów naszej diecezji. Na zaproszenie diecezjalnego duszpasterstwa służby liturgicznej odpowiedziało 54 chłopców, wydelegowanych na kurs przez swoich księży opiekunów. Kurs trwał od listopada 2006 do kwietnia 2007. Ceremoniarze z mandatu biskupa mają zajmować się przygotowaniem liturgii w parafiach oraz formowaniem młodszego pokolenia ministrantów. – Jestem zadowolony, że grupa 49 lektorów, fachowo przygotowana, zostaje posłana w różne miejsca naszej diecezji, by troszczyć się wraz z duszpasterzami o piękno liturgii – mówi ks. Bogusław Wolański, diecezjalny opiekun Służby Liturgicznej. – Mam nadzieję, że z roku na rok będzie ich przybywać. ■

**49 nowych ceremoniarzy, będzie dbało właściwy przebieg liturgii**



## Remont po latach

**ZAMIENICE.** Górnice poczty sztandarowe, duszpasterze katolicy oraz ksiądz grekokatolicki, samorządowcy i mieszkańcy Zamienic, Rokitek, Biskupina i okolicznych miejscowości byli uczestnikami uroczystego poświęcenia kościoła w Zamienicach. Głównym uroczystościom eucharystycznym przewodniczył ksiądz biskup Stefan Cichy. Legnicki ordynariusz poświę-

cił wodę, którą następnie pokropiono odnowione mury i dach kościoła oraz wszystkich znajdujących się w nim wiernych. Jak powiedział ks. Marek Pluskota, proboszcz w Rokitkach, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zamienicach nie był remontowany od ponad stu lat. Po wojnie służył zarówno katolikom, jak i miejscowym grekokatolikom.



W Zamienicach nie mogło zabraknąć regionalnego zespołu folklorystycznego „Kalinki”

## Bez strat

**DOLNY ŚLĄSK.** Wichura, jaka przeszła na początku roku, spowodowała w dolnośląskich lasach zniszczenia największe od kilkudziesięciu lat. Najbardziej ucierpiały nadleśnictwa Kamienna Góra, Wałbrzych, Lwówek i Świdnica. Na szczęście nie przełożyło się to na znaczące straty, ponieważ większość wiatrolomów udało się pozyskać. Jak informuje Tomasz Szymczuk z Dolnośląskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, do tej pory wywieziono z lasów 1 mln 70 tys.

m sześć. drewna, z czego sprzedano już blisko 80 procent. Do usunięcia pozostało jeszcze około 200 tys. m sześć. Trzeba się spieszyć, aby drewno leżące w lesie nie zaczęło się psuć. Dotychczasowe szybkie tempo prowadzenia prac wskazuje, że zakończą się one w czerwcu. Innym zmartwieniem leśników są skutki bardzo ciepłej zimy. Niewykluczone, że spowoduje to gwałtowne zwiększenie liczby różnego rodzaju szkodników.

### Akcja pozyskiwania uszkodzonych drzew powoli dobiega końca



## Historia o bardzo starym lesie

**JELEŃ GÓRA.** 27 kwietnia w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę „Las sprzed 300 mln lat”. Jest to niezwykła okazja, by zobaczyć, jak wyglądał podmokły las, istniejący na terenie dzisiejszych Sudetów Środkowych przed ok. 300 mln lat. Na wystawie można zobaczyć około 400 skamieniałości i odcisków drzew z kolekcji Zimmermanna, powstałej w I poł. XX wieku. Składające się na nią okazy pochodzą z hałd wałbrzyskich kopalni węgla kamiennego. Wyobraźni pomagają barwne plansze przedstawiające



ARCH. MUZ. PRZYRODNICZEGO

Trudno to sobie wyobrazić, ale eksponaty mają kilkaset milionów lat

rekonstrukcje opracowane przez plastyków na podstawie naukowych opracowań. Wystawa będzie czynna do końca sierpnia br.

## Podsumowanie Wielkanocnego Dzieła Caritas

**LEGNICA.** Caritas Diecezji Legnickiej w roku 2007 już po raz VII uczestniczyła w dziele rozprowadzania „Chleba Miłości”. W naszej diecezji zostało rozprowadzonych 43 000 chlebików, którymi po poświęceniu dzieliłymi się podczas śniadania wielkanocnego w naszych rodzinach. Zysk z tegorocznej akcji osiągnął kwotę ponad 100 tys. złotych. Połowa tej sumy pozostała w parafiach na potrzeby lokalnych środowisk. Środki z dzieła to konkretny owoc jałmużny wielkopostnej, który legnicka Caritas przeznaczy głównie na dwa cele: dofinansowa-

nie wypoczynku letniego osób starszych i niepełnosprawnych nad morzem oraz bieżącą działalność Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jeleniej Górze. Chlebki były rozprowadzane w specjalnych opakowaniach, stanowiących równocześnie skarbnkę, do której można zbierać przez cały rok drobne pieniądze, aby je wykorzystać w momentach konkretnej potrzeby. Chodzi o wypracowanie w rodzinach postawy stałej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. To niewymierny, ale równie ważny element Wielkanocnego Dzieła Caritas.

## Ratownicze manewry

**JELEŃ GÓRA.** 26 kwietnia Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej już po raz drugi w tym roku zorganizowała manewry z zakresu ratownictwa medycznego. Uczestniczyło w nich 160 osób w 35 zespołach z Dolnego Śląska oraz województw lubuskiego i opolskiego. Tematem manewrów był trudny dostęp. Zadania inscenizowano w takich miejscach, jak jaskinie, sztolnie, skarpy, doły, studnie. Strażacy zapoznali się też z obsługą automatycznych defibrylatorów. – Na pewno wciąż brakuje praktyki nam wszystkim, więc jest wielka potrzeba przeprowadzania takich ćwiczeń – mó-

wi Maciej Górzycki z Komendy Miejskiej PSP w Jeleniej Górze. – Ratownictwo medyczne nie jest naszym głównym zadaniem, ale często znajdujemy się w sytuacjach krytycznych, więc musimy posiadać takie umiejętności. Następnego dnia strażacy zdobywali umiejętności współpracy ze śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zadanie polegało m.in. na wyznaczeniu miejsca pod lądowisko.

Do porannej odprawy przed manewrami stanęło ok. 160 strażaków



MIROSLAW JAROSZ



Lokalny patriotyzm przyniesiony z Buga

# Kresy na torach

Niezwykłe muzeum, stworzone przez niezwykłego człowieka: Alfred Janicki ulokował w centrum miasta dwa wagony kolejowe.

Muzeum regionalne w wagonach stoi w Węglińcu od dwóch lat. Pan Alfred zapytany o autentyczność wagonów odpowiada: Nie te, ale takie same. Kolejowe budy mają przypominać o transportach, jakimi na te ziemie przyjechali po wojnie osadnicy ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Alfred Janicki był jednym z nich. Urodził się w miejscowości Ruzdzwiany, powiat Trembowla. Jednak swoją młodość i dojrzałe życie spędził w Węglińcu. Tutaj pracował jako nauczyciel historii i dyrektor szkoły. Tutaj wybrano go na naczelnika miasta i gminy. Jednak w głębi serca jest, jak sam mówi, tylko zwykłym człowiekiem. Człowiekiem z Kresów.



ROMAN TOMCZAK

Kiedy w 1991 roku przeszedł na emeryturę, powiedział sobie: trzeba coś zrobić! I zaczęło się. Wagon, którymi przesiedleńcy przyjechali do Węglińca, to niejeden pomysł pana Alfreda na lokalny patriotyzm. Pierwszą ak-

**Alfred Janicki:**  
– Jeśli wszystko pójdzie dobrze, niedługo obok wagonów pojawi się peron

cją było zorganizowanie w Węglińcu i kilku okolicznych miejscowościach tzw. Wieczery Ojców Naszych, czyli Bożego Narodzenia po kresowiacku. Przyjęło się. Później był 11 lipca, czyli ONZ-owski Dzień Ludzkości. Wtedy odsło-

nięto obelisk z napisem: „Pamięci członków rodzin z Kresów Wschodnich, którzy cierpieli i ginęli za to, że byli Polakami”. Do dziś pod tym pomnikiem koncentrują się wszystkie lokalne i państwowe uroczystości. A przed dziewięciu laty zrodził się w głowie pana Alfreda pomysł festiwalu „Polszczyzna Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich”. W pierwszej edycji uczestniczyło 12 zespołów. W piątej już 42 i pięćset wykonawców. I za każdym cudna atmosfera, śpiew, tańce i lwowskie „bałkanie”. Wśród obecnych – krocie młodzieży. – Jak zbuduję peron przy wagonach, to dziesiąty festiwal zrobimy właśnie na nim – zapewnia pan Alfred.

Dziesiąta edycja „Polszczyzny” odbędzie się 16 i 17 czerwca w Żarach. To trzeba zobaczyć i usłyszeć. To trzeba poczuć. Zapraszamy!

**ROMAN TOMCZAK**

Mało znany epizod z życia wielkiego Polaka

## Był wśród nas

Za kilkanaście dni minie 26. rocznica pobytu w Legnicy sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Twórca Ruchu Światło-Życie odwiedził Legnicę tylko raz w swoim życiu. Było to 21 maja 1981 roku. Ks. Blachnicki przewodniczył wtedy Mszy św. prymicyjnej ks. Edwarda Wali i wygłosił przejmującą homilię. Mszą miała miejsce w kościele pw. Świętej Trójcy na legnickim Zakaczwaniu. Ks. Edward Wala jest obecnie proboszczem parafii św. Mateusza Apostoła w Drołowicach w diecezji poznańskiej. Jak podkreślają jego znajomi, całe swoje życie poświęca Ruchowi Światło-Życie. Tak jak jego wielki mentor.

Uczestnikiem tamtej Mszy św. był także legnicki licealista, dziś ksiądz, Ryszard Wołowski, który jest jednym z najbar-



ARCHIWUM KS. R. WOŁOWSKIEGO

**Ks. Ryszard Wołowski przy grobie ks. Franciszka Blachnickiego. Carlsberg, 1989 r.**

dziej czynnych i najszerzej zaangażowanych w ruch oazowy kapłanów naszej diecezji. – Swoją przygodę z rekolekcjami oazowymi rozpocząłem już jako kilkunastoletni chłopak. Jeździliśmy wtedy całe lato po Polsce, śpiewając na dworcach czy modląc się wśród łąk i lasów – wspomina dziś ks. Ryszard Wołowski. Jednak za najbardziej pracowitego i godnego szacunku nauczyciela oazowego uważa ks. dra Marka Adaszka, wybitnego liturgistę, obecnie wykładowcę Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Pokłosiem życia sługi Bożego Franciszka Blachnickiego są dziś m.in. setki tysięcy młodych ludzi, czynnie propagujących jego koncepcję służby liturgicznej, wiernych postanowieniom II Soboru Watykańskiego.

**ROMAN TOMCZAK**

### KS. FRANCISZEK BLACHNICKI

(1921–1987). Patron Wspólnot Życia Konsekrowanego. Więzień Oświęcimia. Po wojnie wstępuje do WSD w Krakowie. W 1954 r. organizuje pierwsze rekolekcje Oazy Dzieci Bożych. W latach 50. współpracuje z „Gościem Niedzielnym”. W 1961 r. aresztowany za memoriał przeciwko likwidacji założonej przez siebie Krucjaty Wstrzemięźliwości. Od 1967 Krajowy Duszpasterz Służby Liturgicznej. Od 1982 r. mieszka w polskim Marianum w Carlsbergu (Niemcy), gdzie umiera 27 lutego 1987 r. 9 grudnia 1995 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

W 1982 roku Jan Paweł II zachęcał w Santiago de Compostela do pielgrzymowania do grobu św. Jakuba. Od tego czasu słynne niegdyś „Camino” odżyło.

tekst i zdjęcia  
**ROMAN TOMCZAK**

**A**neta Augustyn („Gazeta Wyborcza”), Krzysztof Żurowski (TVP2), Mariusz Dyduch (wydawnictwo Pascal) oraz piszący te słowa wyruszyli spod wrocławskiej katedry. Ich trakt miał wieść najstarszymi w Polsce drogami. Ich cicerone był Emil Mendyk, dolnośląski i saksoński przewodnik turystyczny, członek Rady Fundacji Wioski Franciszkańskiej.

### Piekielni Tatarzy

Katedra wrocławska. W północnej nawie – kamienna tablica. W środku tablica z herbem Benedykta XVI. W herbie muszla, najbardziej charakterystyczny znak pielgrzymek do grobu św. Jakuba. Za mostem Piaskowym spory budynek znanej w mieście hali targowej. – Prusacy zbudowali ją obok nieistniejącego już kościoła Świętego Ducha i szpitala dla pątników – tłumaczy Emil, dodając, że w średniowieczu niechętnie wpuszczano pielgrzymów do miast z obawy przed zarazą. Idziemy dalej. Katedra grekokatolicka. Na jej dziedzińcu resztki kolumny. Na niej muszla, symbol Jakubowy. A na ścianie tablica przypominająca, że pierwszym, który przyniósł do Europy wieści o Mongolii, był nie Marco Polo, ale ćwierć wieku wcześniejszy polski franciszkanin Benedykt Polak (Benedictus Polonus). Jego dzieło nosiło tytuł „De Itinere Fratrum Minorum ad Tartaros” (Zapiski braci mniejszych do piekiel). Wkrótce w Polsce zaczęto nazywać Mongołów Tatarami. Jaki wpływ wywarli Mongołowie



na szlak św. Jakuba, dowiedzieliśmy się tego samego dnia. Na razie jednak jesteśmy jeszcze we Wrocławiu. Skrzyżowanie przy kościele Marii Magdaleny. Tutaj łączyły się, i nadal łączą, dwa ważne dla naszego narodu starożytne szlaki – droga św. Jakuba i Bursztynowy Szlak. My natomiast już za chwilę spotkamy się z Tatarami.

Autostrada A4 wiedzie nas do Legnickiego Pola. – Ta droga ma to samo oznaczenie w kilku krajach Europy. To także stara droga pątnicza – wyjaśnia Emil. Wierzymy. Barokowy kościół św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu stoi na miejscu bitwy, do jakiej doszło tutaj w 1241 roku. W tej bitwie z rąk mongolskich (ta-

**Emil Mendyk doskonale sprawdził się jako przewodnik. Poniżej: Relikwiarz z doczesnymi szczątkami św. Jakuba. Pieczęć nad nim powierzono ks. Stanisławowi Czerwińskiemu, proboszczowi parafii pw. św. Jakuba w Jakubowie**



Dziennikarze na Via Regia i Dolnośląskim Szlaku św. Jakuba

# Jam jest Dro

tarskich?) poległ obrońca tych ziem, książę Henryk Pobożny – syn Henryka Brodatego i św. Jadwigi, lecz nade wszystko syn tej ziemi. Wraz z nim ducha oddało tutaj rycerstwo europejskie, walcząc ramię w ramię z rzemieślnikami i górnikami. Tych ostatnich ze Złotoryi, Lubania i Lwówka Śl. poległo tu tylu, że miasta nie doczekały się już w swojej historii rozwoju, na jaki było je stać jeszcze przed bitwą. Ze stropu kościoła dumnym, acz zmęczonym wzrokiem spogląda na wiernych pielgrzym do Composteli. Wita nas szero-ko rozpostartymi rękoma. Nie wierzyście? Zobaczcie sami.

Symbol muszki umieszczony na znaku drogowym pomiędzy kościołem a Muze-

um Bitwy Legnickiej pokazuje nam, którędy do Legnicy. Tam, tuż przy kościele Najświętszej Maryi Panny, należącym teraz do ewangelików, witamy się na powrót z Camino de Santiago. Teraz wiedzie nas odbudowaną niedawno ulicą Najświętszej Maryi Panny, reprezentacyjnym pasażem Legnicy.

### Na wprost

Droga wojewódzka, łącząca dzisiaj Legnicę ze Złotoryją, mało ma wspólnego z przedwiekowym traktem, łączącym te miasta. My, wierni historii, podróżowaliśmy jej starożytnym torem. Po drodze do „złotego miasta” zatrzymujemy się w Rzymówce. Ciekawa nazwa. To także miejsce po wcześnieśredniowiecznym grodzie. U jego stóp bije jak przed wiekami źródółko. Dla pielgrzymów, oczywiście. Niejeden raz miała się nad nim pochylać św. Jadwiga. Uga-



ga



siwszy pragnienie, ruszamy dalej. To łatwe, bo drogę od teraz będą nam wskazywać szczyty wygasłych wulkanów. – Te wulkaniczne stożki były punktami orientacyjnymi dla pierwszych pielgrzymów – informuje nas Emil. Były? – myślimy... Są do dziś! I bardzo nam to poprawia humor.

Jesteśmy w Złotoryi. Tutaj pod tablicą z planem miasta ze zdziwieniem spostrzegamy, że od kilku godzin poruszamy się jak po sznurku, prosto, bez względu na współczesny układ dróg. Jak? Dlaczego? – Pielgrzymi byli wytrwali, ale szli do celu najkrótszą trasą – mówi Emil. No tak. To oczywiste. Teraz oczywiście. Po drodze do Lwówka Śląskiego, ukochanego miasta Henryka Brodatego, Emil wpada na pomysł: – Spróbujcie w domu nanieść na folię miejsca kościołów św. Jakuba, a potem przyłóżcie to do mapy Dolnego Śląska. Jak na dłoni zobaczycie szlaki wiodące do Composteli – mówi, a my od ruchowo rozglądamy się za folią. Nigdzie nie ma.

## Pod prąd

Rozmytymi promieniami słońca przypomina, że dzień ma swój koniec. Właśnie jesteśmy w Lubaniu. – O, znowu muszelka na rynnę – ktoś triumfalnie pokazuje palcem. Fakt. Ale nie jedna: dwie. Obok siebie. Różne w kolorach. Zanim zapytaliśmy, Emil już mówił: na rynku jest miejsce, gdzie łączą się ze sobą Via Regia i Dolnośląski Szlak św. Jakuba. Teraz razem podążają do Zgorzelca, ale tylko po to, żeby tam znowu się rozjechać. Wobec tego i my tam zdążamy. To dobre słowo. Musimy przebierać nogami (kołami?), bo słońce robi się coraz czerwien-sze. Na pogodę. Na szczęście.

Jesteśmy. Zgorzelec i Görlitz. Niedawny pretendent do miana Europejskiej Stolicy Kultury w 2010 roku. Póki co jest najczęściej odwiedzanym wśród niemieckich turystów miastem saksońskim. Taki Kraków w łużyckim wydaniu. Tak jak w Krakowie wszystko tu zbudowano niemal w jednym czasie. Tak jak tam, wszystko pokrywa patyna czasu, a odnowione jest głównie dzięki europejskim pieniądзом. Zupełnie nowy jest most Staromiejski. Tędy wędrowali i tędy wędrują pielgrzymi, pozostawiając za sobą wschodnie Łużycę, Dolny Śląsk, Polskę. Zupełnie niedawno przemaszerował tędy mieszkaniec Lubina.

Wyszedł z Jakobowa w Niedzielę Wielkanocną. Wyszedł, zabierając ze sobą kamień sprzed swojego domu i różaniec św. Jakuba. Myśleliśmy, że spotkamy go po drodze na most Staromiejski. Niestety. Przemknął, niezauważony nawet przez reaktywowane niedawno w Lubaniu i Zgorzelcu słupy milowe sasko-polskiej poczty. Późnym wieczorem nasze głowy toną już w poduszkach na zamku w Kliczkowie, cudnie odrestaurowanym przez firmę Integer. Jutro spotkamy z Bolesławcem. A więc znowu na trasę do Composteli. Tym razem to już nie Via Regia, tylko dolnośląski szlak do grobu Jakobowego. No i w przeciwną stronę. Może tak łatwiej uda nam się spotkać jakiegos pątnika?

## Przegrzebek góra!

Bolesławiec to ceramika. Ceramika to Bolesławiec. Jeden z miejscowych zakładów ceramicznych specjalnie dla oznaczenia trasy do Composteli wykonał kilkadziesiąt ceramicznych płyt z symbolem muszelki – przegrzebka. Kilka takich tabliczek ostało się i pokazuje pielgrzymom właściwy kurs. Kilka, bo to przecież dobry cel dla smarkaczy z kamieniami. Ze stolicy dolnośląskiej ceramiki przed nami już tylko Jakobów. Właściwie – aż Jakobów. Bo choć

ta wioseczka do najzamożniejszych nie należy, to ma u siebie skarb znacznie cenniejszy. Kościół św. Jakuba, jeden z najstarszych w Polsce, datowany na 991 rok. Poza tym ma parafian i księdza proboszcza. Razem założyli przed trzema laty Bractwo św. Jakuba Apostoła. Pierwsi w Polsce. Po co? – Żeby pielgrzymować. Żeby dołączyć do dróg niemieckich, francuskich, szwajcarskich, niderlandzkich, włoskich, portugalskich i hiszpańskich. No i żeby dołączyć do historii polskich pielgrzymek do Santiago de Compostela, z którymi kiedyś tak nieładnie zerwaliśmy – mówi ks. Stanisław Czerwiński. Mówi z zapalem i energią. Szczerze i przekonująco. Jak to on – niczym „Syn Gromu”, jak Ewangelia nazywa św. Jakuba. Na ścianie kancelarii wisi plastikowy kartusz z wizerunkiem muszli, gotowy do naklejenia wzdłuż szlaku. – O, widzi pan, panie Emilu, nowy projekt, już zrobione, niedługo zawisną – zapala się ks. Stanisław. Z Emilem znają się nie od dziś. Droga ich połączyła. I pasja. I św. Jakub Apostoł.

**Jakubów, niewielka wieś pod Polkowicami, był do niedawna pierwszą miejscowością na Dolnośląskim Szlaku św. Jakuba. Teraz „Camino” rozpoczyna się już w Mogilnie, na pograniczu Wielkopolski i Kujaw**

**W Bolesławcu znaki wytyczające drogę do Santiago wykonane są m.in. z miejscowej ceramiki**



w drodze. Na szczęście ks. Czerwiński ma także coś, co nigdy nie ulegnie zamianie na handlowe logo. – Udało nam się otrzymać z Rzymu relikwie św. Jakuba. Oto one – ks. Stanisław pokazuje spory futerał. Wewnątrz ciężki krzyż. W jego środku kapsułka z kawałkiem żebra. Pochylamy się, starając spojrzeć w jej głąb. To tak, jakby spojrzeć przeszłości prosto w twarz. Niezapomniane.

## Serce, wiara, szkielko, oko

Tutaj, w Jakobowie, żegnamy się z drogą św. Jakuba. Tego dnia doszła nas wiadomość, że Gniezno nie jest już ostatnim miastem na jej szlaku. Właśnie otwarto jego część z Mogilna do Gniezna. Patrzę w oczy Emilowi. – Cieszysz się? Nikt nie czeka na odpowiedź. Wiemy przecież. Każdego dnia mijały nas po drodze duchy pielgrzymów sprzed wieków. Czuliśmy ich obecność. Wtedy też, milcząc, mogliśmy zadać im takie pytanie. Milcząc, otrzymywaliśmy odpowiedź. Jeszcze tylko zacerpnąć ręką ze źródła pod kościołem – pielgrzymkowego, a jakże! – i wracamy do domów. Pełni wiedzy, wiary i energii. Tylko jak teraz napiąć o czymś, co bardziej się czuje, niż wie? ■



Szukanie przeszłości w jeleniogórskim BWA

# Dziedzictwo

Czy to, co odziedziczyliśmy po ludziach, którzy żyli tu przed nami, ma wpływ na to, co robimy teraz? Za pomocą fotografii na to trudne pytanie próbowali odpowiedzieć artyści podczas pleneru, który odbył się we wrześniu ubiegłego roku. Czy im się udało, możemy sami stwierdzić, oglądając wystawę.

Projekt zatytułowany „Dziedzictwo”, na który złożyły się plener fotograficzny i późniejsza wystawa, został zorganizowany z myślą o przypomnieniu twórczości największego śląskiego artysty czasów baroku, jakim był niewątpliwie Michael Willmann. Okazją była 300. rocznica jego śmierci. Willmann był znany z tego, że malując sceny biblijne, umieszczał je w miejscowym krajobrazie, a postaciom dawał twarze znajomych osób.

W plenerze udział wzięło 6 polskich i 3 czeskich artystów fotografików, którzy przez kilka dni przebywali w Kotlinie Kamiennogórskiej i pobliskich Czechach. W Krzeszowie, Chełmsku, Lubawce poszukiwali miejsc, którymi inspirował się artysta. Miejsc, które można dostrzec chociażby na olbrzymich malowidłach kościoła św. Józefa w Krzeszowie. Kotlinę Kamiennogórską wyróżnia bogactwo spuścizny kulturowej. Dotychczas nie powstała tu jednak tak bogata dokumentacja przeszłości, jaką ma choćby Kotliną Jeleniogórska.

Prace, które powstały na plenerze, ukazują wyjątkowość tego miejsca. Spośród setek zdjęć wybrano 45 fotografii, które są prezentowane na wystawach. Były już pokazywane w Kamiennogórze, obecnie są w Jeleniej Górze, a będą jeszcze w Trutnowie.

Górze, obecnie są w Jeleniej Górze, a będą jeszcze w Trutnowie.

## Dwa światy

Praca polskich i czeskich artystów wokół jednego tematu była niezwykle ciekawym doświadczeniem. Okazało się, że jedni i drudzy w całkiem odmienny sposób odbierają to, co nazywamy dziedzictwem. – Nasz stosunek do spuścizny kulturowej wydaje się bardziej poważny i nostalgiczny – mówi Janina Hobgarska, dyrektor jeleniogórskiego BWA, występująca w podwójnej roli, jako gospodarz wystawy, a jednocześnie jako jedna z uczestniczek pleneru. – W naszym postrzeganiu było może nawet coś w rodzaju poczucia winy w stosunku do tego, jak nie szanujemy tego dziedzictwa. Nie chcieliśmy, aby te fotografie były tylko dokumentami. Staraliśmy się zawrzeć w nich naszą nostalgię i sentyment. By czuło się na nich zapach odległych lat. Artyści czescy podeszli do tematu z zupełnie innym balastem kulturowym, i to widać na tych zdjęciach.

– Mam nadzieję, że będziemy to kontynuowali, a Kotliny Kamiennogórska i Jeleniogórska staną się stałym miejscem spotkań artystów obu krajów, wymiany poglądów i postrzegania tego, co nas otacza – dodaje Gabriela Zawila, autorka projektu.

## Odkrywanie tożsamości

– Tu znajduje się wiele rzeczy, które odziedziczyliśmy w wyniku niezwykle skomplikowanej historii – mówi Wojciech Zawadzki, jeden z artystów. – Nie można powiedzieć, że jest to polskie, niemieckie czy czeskie. To

## OWOCE PROJEKTU

Czasami się śmieję, że miasto Kamienna Góra leży pod wsią Krzeszów. Wiele miejscowości wokół Krzeszowa rozwinęło się pod wpływem niebagatelnej działalności cystersów. Realizacji tego projektu na pewno przyświecała osoba Willmana. Artyści podchodzili do tego bardzo różnie i indywidualnie. Polscy artyści z dużą przyjemnością przebywali w Krzeszowie i tamtejszych kościołach.

Ten projekt przyniósł wiele dobrego, bo artyści czescy, dla których Kościoł i nasze emocje wewnętrzne, duchowe, nie odgrywały tak ważnej roli, mogli poznać coś innego. Tam okres totalitaryzmu wywarł dużo większe spustoszenie niż u nas. Choć prawdę mówiąc, od katolicyzmu odwracali się już od czasów Jana Husa. Na pewno na tych artystach, którzy przyjechali na ten plener, i na tych osobach, które dzięki wystawie zobaczą te fotografie, dorobek Willmana, Krzeszów, okolice i duchowość tych miejsc, wywarły i wywrą wrażenie.



**GABRIELA ZAWILA**

autorka projektu i dyrektor Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennogórze

prawdziwy tygiel historyczny. Myślę, że nonsensem byłoby doszukiwanie się przez nas rodowodów narodowościowych czy etnicznych. Niech to czynią etnolodowie. Ja starałem się odkryć to, co dla mnie stanowi dziedzictwo. Są nim kościoły w Krzeszowie, które nawet człowiekowi mało religijnemu niosą wiele przemyśleń i refleksji. Potrafią budować religijnie.

– To był mój powrót do miejsc, które fotografuję od wielu lat – mówi Tomasz Mielech, uczestnik pleneru, najmłodszy w gronie Związku Polskich Artystów Fotografików. – Staralem się trochę dokumentować to, co kiedyś było piękne, a teraz upada. Ciągle nie bardzo mamy pomysł, co z tym zrobić. Kto wie, czy te fotografie nie będą kiedyś jedynym zapisem tego, czym to dziedzictwo dla nas jest. Niestety, dewastacja nastę-

puje bardzo szybko, a szkoda, bo miejsca są naprawdę piękne.

– Ten plener i te wystawy pełnią podwójną funkcję. Z jednej strony można odnaleźć niezwykle obrazy oderwane od miejsca i czasu, a z drugiej jest to konkretny dokument tego, co kiedy i gdzie było – wyjaśnia Janina Hobgarska. – Ta sprawa jest dziś nie do przecenienia. Pokazujemy, jak urodziwe są tu miejsca, a jednocześnie chcemy też trochę zawstydzić tym, jak ich nie szanujemy. Na tych fotografiach można uczyć patriotyzmu i szacunku dla lokalności. Myślę, że ta wystawa będzie porządną lekcją historii dla młodych ludzi, dlatego będą się starała, by trafiło ich tu jak najwięcej.

Wystawę „Dziedzictwo” można oglądać w jeleniogórskim BWA od 22 maja.

**MIROSLAW JAROSZ**





## Zapowiedzi

■ Muzeum Miejskie „Dom Gerharda Hauptmanna” w Jeleniej Górze i Stowarzyszenie „W Cieniu Lipy Czarnoleskiej” organizują 7 maja o godz. 15.00 otwarte **SPOTKANIE LUDZI PIÓRA**. Będzie to debata na temat małej ojczyzny, połączona z prezentacją tekstów literackich, inspirowanych tym szeroko pojętym tematem. W programie literackiej dyskusji przewidziany został również turniej słowa, którego formuła będzie dla uczestników niespodzianką.

■ 7 maja w Muzeum Karkonoskim o godz. 16.00, otwarta zostanie wystawa fotografii Adama Bujaka **„PIELGRZYMKI POLSKIE”**. Stanowi ona swoistą kronikę pielgrzymek papieża Jana Pawła II do Polski w latach 1979–2002 i składa się z około 100 barwnych fotografii.

■ 11 i 12 maja w godz. od 10.00 do 18.00 na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbędą się **IX TARGI TURYSTYCZNE TOURTEC 2007** „Aktywnie we wspólnej Europie”. Powiat jeleniogórski należy do najciekawszych obszarów Europy i posiada bogatą ofertę zarówno dla lubiących aktywny wypoczynek, jak i dla osób preferujących piesze wędrówki oraz obcowanie z naturą. Swoją ofertę i atrakcje zaprezentuje 9 gmin powiatu. Udział zadeklarowało już ponad 30 wystawców.

■ **XI SPOTKANIA Z PIOSENKĄ LWOWSKĄ I KRESOWĄ TA JOJ 2007**. 11 maja o godz. 16.00 w Galerii Hall Osiedlowego Domu Kultury w Jeleniej Górze otwarta zostanie wystawa fotografii i starych dokumentów kresowian „Huculszczyzna”, ze zbiorów członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. 12 maja o godz. 17.00 w Teatrze Zdrojowym odbędzie się koncert huculskiej kapeli Romana Kumyłka „Czeremosz”. ■

Autorska wystawa Brunona Podjaskiego

# Bukowiec nieznany

Brunon Podjaski przez kilkadziesiąt lat związany był z Kowarami oraz tamtejszym szpitalem leczenia gruźlicy i chorób płuc. To, co tam przeżył, wywarło wielki wpływ na jego twórczość.

Niestety, ciągle się zdarza, że doceniamy kogoś dopiero po jego śmierci. Stało się tak również w przypadku Brunona Podjaskiego, artysty nieprofesjonalnego, którego twórczość zwraca uwagę niezwykłością barw i przewijającym się nieustannie motywem życia i śmierci.

– Ja sam bliżej zainteresowałem się twórczością Podjaskiego dopiero w zeszłym roku, chociaż mam jego dwa obrazy od dawna – opowiada Jerzy Chitro z Towarzystwa Miłośników Kowar. – Jakies półtora roku temu trafili do mnie młodzi ludzie związani z czasopismem „Grafia” wydawanym m.in. przez pana Olafa Ciruta w Krakowie. Szukali śladów po Podjaskim, a ja zobowiązałem się im pomóc. Zacząłem poszukiwać jego obrazów i wciągnęło mnie to. Udało się wypożyczyć jego obrazy również z Muzeum Etnograficznego w Warszawie i Wrocławiu.

18 lat po śmierci Brunon Podjaski doczekał się swojej pierwszej autorskiej wystawy, która prezentowana była w Kowarach. Obecnie można ją oglądać w Jeleniej Górze.

Tematem prac Brunona Podjaskiego jest odwieczna walka życia ze śmiercią rozgrywana w plenerach malowniczego budynku sanatorium. Nie sposób oderwać tego malarstwa od jego pełnego cierpienia życia. Urodził się w 1915 roku na Kaszubach. W 1938 roku został powołany do wojska. Walczył na dwóch frontach w armii polskiej i siłą wcielony został do armii niemieckiej. Dwa razy uciekał z niewoli. W niewoli radzieckiej prawdopodobnie nabił się gruźlicy płuc. W 1949 został skierowany na leczenie do



sanatorium Bukowiec **Obrazy z cyklu „Sanatoria”**

w Kowarach. Przeszedł dwie poważne operacje. Po wyleczeniu podjął tam pracę palacza i ogrodnika. Wówczas zaczął tworzyć. Malował tak, jak czuł. Człowiek, który wymknął się objęciom śmierci, dzięki malarstwu odnalazł nową tożsamość, a przede wszystkim sposób na komunikowanie się ze światem. W Bukowcu poznał artystę Józefa Gielniaka. Zetknięcie z jego wielką osobowością pozwoliło mu odnaleźć własną drogę w malarstwie. Są to doskonałe kolorystycznie obrazy o specyficznym stylu. Kiedy w 1972 roku po długim zmaganiu z chorobą umiera Gielniak, Podjaski maluje dramatyczny cykl obrazów, w którym jego obsesja śmierci jest rozpaczliwą próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie o granice ludzkiego cierpienia.

W katalogu wystawy Olaf Cirut napisał „Nieprzypadkowo jednymi z najbardziej przejmujących prac w dziejach polskiej sztuki są grafiki Józefa Gielniaka i właśnie obrazy Brunona Podjaskiego. Czy to nie uśmiech losu, że te dwie wielkie indywidualności artystyczne spotkały się właśnie w bukowieckim sanatorium? W czasach, gdy popkultura panicznie boi się śmierci, malarstwo Brunona Podjaskiego znajduje prosty sposób na określenie, czym jest, a właściwie, jaki mógłby być nasz stosunek do przejścia na tamtą stronę.”

W sanatorium Bukowiec w Kowarach Podjaski mieszkał i tworzył do 1977 roku. Później wyprowadził się do Lubina, gdzie umarł w 1988 roku i został pochowany na starym cmentarzu.

**MIROSLAW JAROSZ**

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Węglińcu

## Kolejarska rzeczywistość

Jeśli można o jakiejś miejscowości powiedzieć, że jest kolejowa, to na pewno takim miejscem jest Węglińc.

Od przedwojnia o charakterze tego położonego w środku Borów Dolnośląskich miasteczka decydowała kolej. Ogromny węzeł kolejowy nawet dziś wzbudza zainteresowanie przyjezdnych. „Nawet”, bo spośród tysięcy zatrudnianych tutaj przez wszystkie powojenne dziesięciolecia osób do dziś na utrzymaniu kolei jest zaledwie kilkadziesiąt.

## Służyć Irlandii czy ołtarzowi?

Przedziwna, ale i przepiękna lokalizacja Węglińca zmusza tutaj mieszkańców do szukania pracy w innych miejscowościach. Mimo to pracy zarówno tutaj, jak i w ościennych miastach nie wystarcza dla każdego. Dlatego niektórzy, głównie młodzież, szukają jej za granicą. Tych, którzy jeszcze są za młodzi na „saksy”, do pozostania na miejscu przekonuje węgliński proboszcz, rada parafialna, miejscowe organizacje społeczne oraz kościelne, a także sami rodzice. Jak na razie wyniki są pomyślne. Do ołtarza Pańskiego w Węglińcu służy około 30 ministrantów. – Ta liczba to bezpieczna zasługa wika-

rego, ks. Krzysztofa Lewickiego, który jest tutaj dłużej niż ja i świetnie zna środowisko młodzieży w Węglińcu – zapewnia proboszcz, ks. Ryszard Wołowski.

## Droga Krzyżowa inaczej

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Węglińcu jest organizacją okrzeplą, sformalizowaną i nad podziw żywotną. Taką zastał ks. Wołowski po swoim przyjeździe. Może właśnie to utwierdziło go w przekonaniu, że warto w Węglińcu zastosować kilka pomysłów, które wyniósł ze swojej wcześniejszej pracy duszpasterskiej z młodzieżą. – W ten sposób węglińianie po raz pierwszy mogli być organizatorami, a później gorliwymi uczestnikami Drogi Krzyżowej ulicami ich miasta. To była zupełna nowość dla miejscowych parafian – mówi ks. proboszcz. Pomysł okazał się sukcesem, tym bardziej że nie tylko młodzież wzięła czynnie udział w nabożeństwie. – W ogłoszeniach parafialnych napisałem, że będzie to uroczystość „dla młodzieży oraz tych, którzy wciąż czują się młodzieżą” – zdradza szczegóły swojego pomysłu ks. Wołowski.

## Msza w „kolejowym”

W ubiegłym roku przypadła 75. rocznica konsekracji kościoła pa-



ROMAN TOMCZAK

rafialnego w Węglińcu. Był to pierwszy rok pobytu w tej parafii ks. Wołowskiego i zarazem po raz pierwszy zorganizowanego festynu rodzinnego.

Jest w mieście jeszcze drugi kościół, pw. św. Matki Bożej Królowej Polski. To ten, który do 1945 roku służył lokalnej większości wyznaniowej w Węglińcu – ewangelikom. Kościół ten został po wojnie przejęty przez... kolejarzy. Od tej pory nie mówi się na niego inaczej jak „kolejowy”. Mimo że specjalnego kultu św. Katarzyny w mieście nie ma, kolejarze są do swojej wiary bardzo przywiązani. Na ogół służy on parafianom w lecie, natomiast zimą częściej korzystają oni z kościoła parafialnego. Parafialny ma po prostu ogrzewanie, a tamten – jeszcze nie.

ROMAN TOMCZAK



## KS. RYSZARD WOŁOWSKI

Ma 44 lata. Święcenia odebrał w 1988 r. we Wrocławiu. Pracował w parafiach w Szczawnie Zdroju, Jeleniej Górze, Polkowicach i Wałbrzychu oraz w ośrodku Caritas w Zagórzcu Śl., a jako proboszcz w Jędrzychowicach. Od ubiegłego roku proboszcz w Węglińcu.

**Niewielki rozmiarami, ale wielki duchem – kościół parafialny w Węglińcu**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Od samego początku, kiedy przyszło mi pracować w parafii w Węglińcu, staram się być z moimi parafianami w autentycznym dialogu. Czyli być w takiej relacji, gdzie nie tylko się mówi, ale także słucha. Moim zwyczajem, bardzo zresztą szybko zaakceptowanym przez parafian, jest wyjaśnianie z ambony zawiłych niekiedy i niezrozumiałych dla niektórych aspektów naszej wiary. Nieraz dotyczą one Eucharystii, nieraz kościelnej symboliki czy też zwykłych sytuacji, które pojawiają się w życiu każdego z nas, a których zasadność pozornie trudno zrozumieć. Oczywiście nigdy nie robię tego *ex cathedra*. Myślę, że wynika to w głównej mierze z tego, że mija już 30 lat, od kiedy jestem związany z Ruchem Światło-Życie. Przywykłem po prostu do takich form duszpasterstwa, które nie pozwalają parafianom być bezczynnymi. Na szczęście. Bo aktywny parafianin to parafianin traktujący swój lokalny Kościół jak część siebie, i okazujący mu troskę oraz uwagę. To parafianin biorący za ten Kościół odpowiedzialność. Tak samo jest zresztą ze mną, jako duszpasterzem tej społeczności.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00.
- Msze św. w niedziele: 7.30 (w kościele parafialnym), 9.00, 10.30, 12.00 (w kościele „kolejowym”), 18.00 (kościół parafialny).